Każdy człowiek ma swoją górę do przekucia. Niezwykły rzeźbiarz Korczak Ziółkowski.

Rozmowa z Aleksandrą Ziółkowska-Boehm



Aleksandra Ziółkowska-Boehm i Norman Boehm na tle pomnika Crazy Horse w Południowej Dakocie, 1995 r., fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Kiedy byłam w szóstej klasie szkoły podstawowej, zaintrygowała mnie książka Olgierda Budrewicza „Nasi za oceanem”. Z historii tam opisanych zapamiętałam i przeczytałam kilkanaście razy rozdział o Korczaku Ziółkowskim. Nie mogłam uwierzyć, że jest na świecie Polak, który dokonuje tak wielkiego dzieła. Wyobrażałam sobie, że może staje po stronie prawa do wolności dla prawowitych mieszkańców Ameryki, bo pochodzi z narodu, który przez ponad 100 lat był pod zaborami. Korczak Ziółkowski to Pani rodzina.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm:

Pamiętam, jak w dzieciństwie, w rodzinnych opowieściach wracała postać krewnego ojca, Korczaka Ziółkowskiego, rzeźbiarza z Południowej Dakoty, którego rodzice, Anna i Józef Ziółkowscy, wyemigrowali do Stanów. Dużo jednak w domu się o nim nie rozmawiało. Ameryka i Korczak byli daleko, a rzeczywistość w Polsce wymagała od rodziny pełnego zaangażowania, by sobie poradzić z dniem codziennym. Żadnych planów odwiedzin czy wyjazdu nikt nie snuł. Upłynęły lata, kiedy odwiedziłam Crazy Horse Memorial.

Urodził się w Bostonie 6 września w 1908 roku. Imię Korczak (które przyjął później sam) pochodzi od herbu rodziny Ziółkowskich. Rodzice jego zginęli tragicznie, kiedy miał rok. Wychowywany był przez różnych ludzi i miał wiele smutnych doświadczeń. Spotkał jednak także osoby, które się nim serdecznie zajęły. Do nich należał rzeźbiarz Jan Kirchmayer, który wykonywał prace rzeźbiarskie w nowojorskiej katedrze, także sędzia Frederick Pickering Cabot. Po śmierci Cabota Korczak wykonał jego popiersie w marmurze.

Za rzeźbę popiersia Ignacego Jana Paderewskiego w 1939 roku Nowym Jorku dostał pierwszą nagrodę. Mając 34 lata zgłosił się na ochotnika, wziął udział w drugiej wojnie światowej. W 1948 roku w skałach Black Hills rozpoczął rzeźbę wodza Crazy Horse'a. Jak powiedział Henry Standing Bear („Mato Naji"),

wódz Oglala Lakota: “My fellow chiefs and I would like the white man to know that the red man has great heroes, too”. *(Ja i moi przyjaciele wodzowie chcielibyśmy, aby biały człowiek wiedział, że czerwonoskórzy mają również wielkich bohaterów).*



Wizyta w Crazy Horse Memorial, 1985 r., rzeźba Korczaka Ziółkowskiego przedstawiająca Ignacego Jana Paderewskiego, fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Korczak Ziółkowski od najmłodszych lat przejawiał duży

talent rzeźbiarski. Pracując jako cieśla okrętowy po godzinach rzeźbił w drewnie. Potem stał się cenionym twórcą mebli artystycznych. Gdy w 1932 r. przeprowadził się do Hartford w stanie Connecticut, zaczął rzeźbić zawodowo i sprzedawać swoje prace. Jak Pani przypomina, otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie światowej w Nowym Jorku w 1939 roku za rzeźbę przedstawiającą wielkiego Polaka, Ignacego Jana Paderewskiego. Czy rzeźba ta była jeszcze gdzieś pokazywana?

Popiersie Ignacego Jana Paderewskiego jest od lat w Crazy Horse Memorial w Południowej Dakocie.

Rzeźbiarz Gutzon Borglum zaproponował Korczakowi Ziółkowskiemu współudział przy tworzeniu słynnych Głów Prezydentów (George'a Washingtona, Thomasa Jeffersona, Abrahama Lincolna i Theodore'a Roosevelta) w ścianie Góry Mount Rushmore w Dakocie Południowej. Korczak Ziółkowski przyjął tę propozycję i zaczął prace. Wyrzeźbił też postać Noaha Webstera. Czy to prawda, że za głowami prezydentów jest ukryty tunel, a w nim „kapsuła czasu", w której znajdują się kopie ważnych dla Stanów Zjednoczonych dokumentów, m.in. Konstytucji? Czy Głowy Prezydentów miały być symbolem panowania białego człowieka na amerykańskiej ziemi?

W drodze do Crazy Horse Mamorial zatrzymywałam się wiele razy w Mount Rushmore, ale niewiele wiem o „kapsule czasu". Rzeźba głów prezydentów, obok pozytywnych czy nawet entuzjastycznych głosów, spotkała się też z krytycyzmem. Niektóre grupy Indian uważały, dalej uważają, że jest to ingerencja w naturę, a także, że amerykańscy prezydenci ujarzmili ludność tubylczą, próbowali złamać jej ducha, stworzyli rezerwaty.

Rzeźba Crazy Horse jest większa niż głowy prezydentów, pokazuje niezwykłego wodza Indian. Gdy czytam teksty na jego temat, zawsze wzbudzają we mnie skurcz serca. Otaczała go zazdrość Indian, krytykowano jego „aloofness" – szczególny dystans. Zagadkowa jest gwałtowna śmierć Crazy Horse, wiele niewiadomych. Chciałabym więcej wiedzieć także na temat trzech żon wodza – jak naprawdę było z porwaniem No Water, dowiedzieć się więcej o ukochanej Black Buffalo Woman.



Aleksandra Ziółkowska-Boehm na tle głów prezydentów w Mount Rushmore, fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Korczak Ziółkowski przerwał prace nad głowami Prezydentów i przyjął ofertę wodza Siuksów Standing Bear'a, który zaproponował mu, by wyrzeźbił w skale wodza Indian Crazy Horse. Czy w jego decyzji można się doszukiwać romantyzmu, lub też sprzeciwu wobec zawłaszczaniu cudzego terytorium przez białych najeźdźców?

Na pewno był w tym i romantyzm, i szacunek dla Indian, i zmierzenie się z zadaniem, które go intrygowało i działało na wyobraźnię.

Jak Korczak Ziółkowski zabrał się do tego gigantycznego projektu? Czy coś wiedział o legendarnym wodzu? Skąd wziął jego wizerunek?

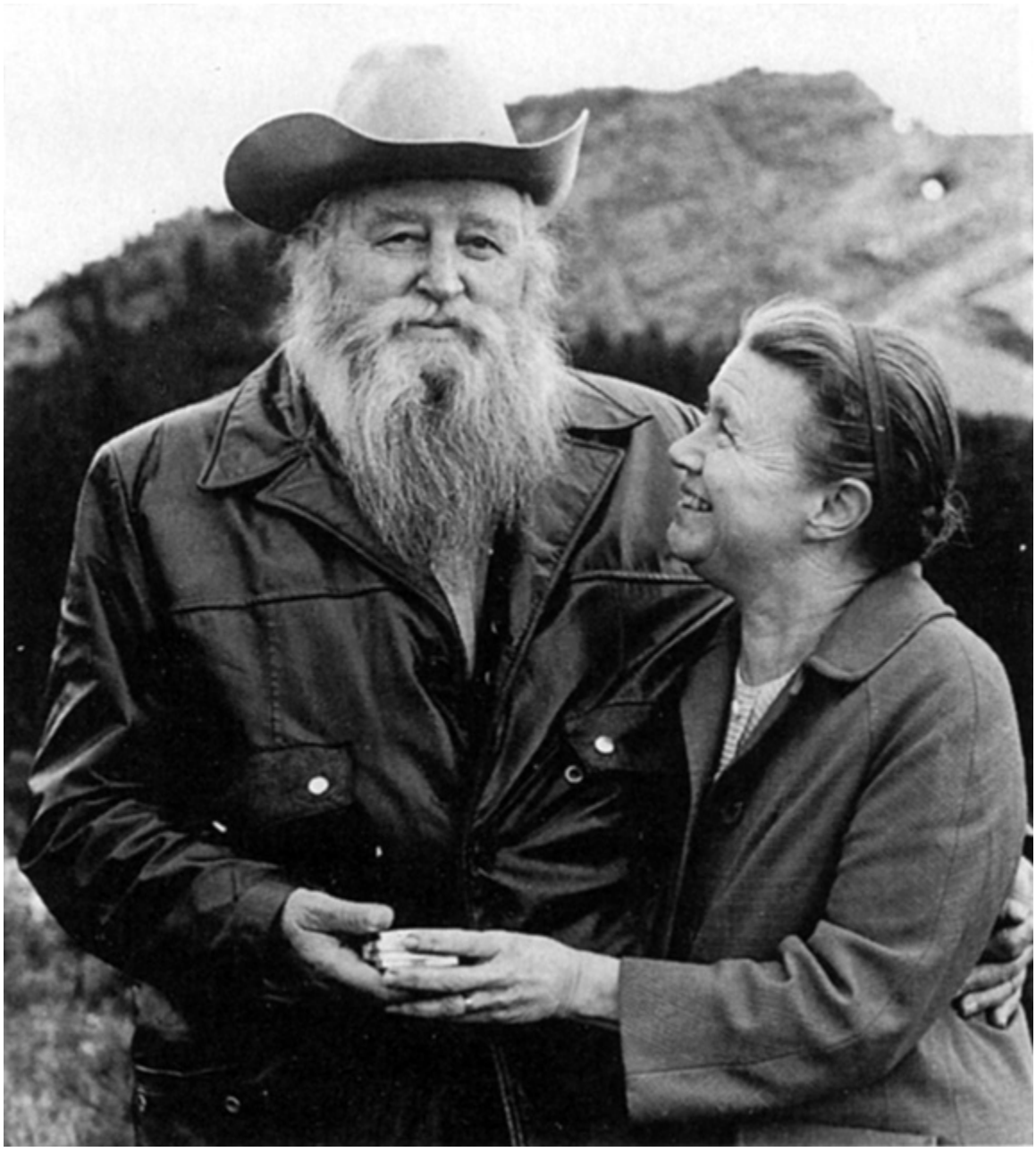
Od Ruth, jego żony, dostałam kasetkę: 85-minutowy film „Carving Crazy Horse". Duże wrażenie robią dokumentalne nagrania, zdjęcia, a szczególnie wypowiedzi Korczaka, np. powiedziane z niezwykłym komentarzem słowa, że „każdy człowiek ma w życiu własną górę do przekucia. Ja kuję w swojej".

Podobno gdy 3 maja 1947 roku przybył do Black Hills, w Paha Sapa wciąż leżał śnieg, rok później 3 czerwca 1948 roku na Thunderhead Mountain pierwszy wybuch dynamitu usunął dziesięć ton kamienia. Mnie – jak i Pani – jeszcze nie było wtedy na świecie.

Przez wiele lat, dzień w dzień rzeźbiarz chodził w góry i po kawałku wysadzał dynamitem skałę? A po jego śmierci kontynuowali te prace jego synowie?

Film „Carving Crazy Horse" pokazuje początkowe lata – takie

właśnie wysadzanie duynamitem „kawałek po kawałku”. Za życia Korczaka – kiedy dzieci podrosły – rodzina już była włączona w budowę, rozbudowę i prowadzenie Ośrodka Crazy Horse. Po jego śmierci (20 października 1982) cała rodzina jest czynnie zaangażowana.



Korczak Ziółkowski z żoną Ruth na tle pomnika Crazy Horse, fot. southdakotamagazine.com

Proszę opowiedzieć o rodzinie Korczaka Ziółkowskiego. Ożenił się z Amerykanką pochodzenia irlandzkiego Ruth, która zmarła w 2014 roku. Czy tak?

Pierwszą żoną Korczaka była Dorothy, pianistka pochodząca z dobrego domu w Bostonie. Byli małżeństwem 14 lat. Lubiło ją środowisko polskie; urządzała koncerty, zapraszała na spotkania, nawet zaczęła się uczyć języka polskiego.

Jan Niebrzydowski z New Britain, kolekcjoner dokumentów historycznych dotyczących Polski i Stanów Zjednoczonych, podarował mi kopię listu Dorothy Ziolkowskiej. List z 5 marca 1945 roku skierowany jest do Edmunda Liszki, przyjaciela Korczaka. Budzi podziw, z jaką troską Dorothy pisze na temat Polski.

Ruth (z domu Ross, ur. 26 czerwca 1926 roku, zm. 21 maja 2014) była drugą żoną Korczaka. Pochodziła z West Hartford, Connecticut. Przyjechała do Południowej Dakoty w 1947 roku, pobrali się w 1950 roku. Mieli dziesięcioro dzieci.



Aleksandra Ziółkowska-Boehm na tle herbu Korczak, Crazy Horse Memorial, 1985 r., fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Kiedy Pani po raz pierwszy zetknęła się z tym monumentalnym dziełem?

Pierwszy raz zobaczyłam projekt, bo wtedy wciąż był na etapie projektu, w 1985 roku, będąc polską stypendystką Fulbrighta (tak jak w 2006/2007 zostałam amerykańską stypendystką Fulbrighta – tym razem w Polsce). Pisał o moim spotkaniu „Przekrój”, ale i dziennik ukazujący się w Południowej Dakocie

„The Rapid City Journal”. [1] Korczak od trzech lat nie żył, przyjęła mnie jego żona Ruth, oprowadziła po tym niezwykłym miejscu, pokazała fotografie, dokumenty.

Dostałam od niej książki i upominki z ośrodka Crazy Horse dla mojego syna. Tomek, któremu kilka lat wcześniej opowiedziałam o *pow-wow*, gdy wróciłam z pierwszej wizyty w Kanadzie, narysował tańczących Indian. Rysunek wisi dotąd w naszym niewielkim warszawskim mieszkaniu. Z upominków przywiezionych z Dakoty ogromnie się ucieszył. Długo wpatrywał się w rysunki i fotografie w ofiarowanej mu książce Robb DeWall, pisarza i fotografa związanego z ośrodkiem Crazy Horse. Po latach, jako student architektury uniwersytetu w Fayeteville w Arkansas, zrobił zdjęcia do mojego tekstu indiańskiego w serii drukowanego „Na własne oczy” w „Polityce”.[2]



Rysunek Tomasza Tomczyka lat 8, fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Spędziła Pani dwa i pół miesiące w Południowej Dakocie w rezerwacie Indian. Proszę opowiedzieć o tym pobycie, co Pani tam robiła, czego doświadczyła.

Mnie i mojego męża Normana przyjęto serdecznie. Byłam dla nich „cudzoziemką”, urodziłam się w Polsce, miałam akcent, i to się jakby bardziej podobało. Nawiązałam kontakty, prowadziłam rozmowy, zdobywałam informacje, wysłuchiwałam opowieści, robiłam notatki, nagrania, które potem wykorzystałam w ksiażce.

W pomyśle pisania książki najbardziej sekundował mi Norman.

Studiując nauki ścisłe i chemię na uniwersytecie w Północnej Dakocie, jako tzw. *elective*, dodatkowy przedmiot, wybrał kurs poświęcony Indianom. Wykładał go profesor Elwyn B. Robinson, o którym Norman po latach napisał artykuł. Sympatia i zainteresowanie tematem zostało mu na zawsze i jeździł ze mną kilkakrotnie do Pine Ridge. Odbyliśmy wyprawę do Wisconsin, Montany, Utah i obu Dakot. Nie tylko oboje darzymy sympatią Indian, ale zwyczajem amerykańskim, w miarę możliwości sponsorujemy trzy szkoły indiańskie, trzy fundacje pomagające Indianom, także ośrodek Crazy Horse.

Minęło wiele lat od 1948 roku, kiedy pierwszy wybuch dynamitu rozpoczął tę niezwykłą pracę. Czy monument jest już ukończony?

Prace przy pomniku przebiegają wolno, między innymi dlatego, że Ziółkowski odmawiał przyjęcia dotacji państwowych. Powtarzał indiańskie powiedzenie – zasadę, że Black Hills – Czarne Wzgórza – nie są na sprzedaż. Pieniądze zbiera prywatna fundacja należąca do rodziny (Crazy Horse Memorial Foundation), a kasę zasilają ogromne wpływy z biletów wstępu.

Zmieniono kolejność – gotowa już jest głowa Crazy Horse, także głowa konia jest już widoczna. Pomnik nie jest ukończony, i zapewne jeszcze wiele lat potrwa zakończenie prac. Ale już można jadąc autostradą zobaczyć profil wodza.



Aleksandra Ziółkowska-Boehm na tle portretu Korczaka Ziółkowskiego, Crazy Horse Memorial, 1995 r., fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.



Aleksandra Ziółkowska-Boehm na tle portretu Korczaka Ziółkowskiego, Crazy Horse Memorial, 1995 r., fot. arch. Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm.

Korczak Ziółkowski poprzez swoje monumentalne dzieło na stałe wpisał się w historię Ameryki. Muzeum Crazy Horse przyciąga co roku setki tysięcy turystów. Czy spełnił marzenie Indian?

Ośrodek Crazy Horse rok rocznie odwiedza ponad milion turystów. Jest jednym z bardziej znanych miejsc, gdy się zwiedza Amerykę, gdy sie jedzie na Zachód.

Utworzono Muzeum Indianskie, każdego roku odbywają sie

rodea, pokazy sztuki indiańskiej. Stworzono system stypendiów dla młodzieży indiańskiej.

Do Muzeum Crazy Horse ofiarowaliśmy z Normanem „tomahawk” i „arrowheads” zaznaczając w jakich okolicznościach trafiły do rodziny Normana. [3]



Crazy Horse, Południowa Dakota, fot. flickr.

———————

[1] Kay Taylor: „Polish Writer-journalist tours Hills as part of month-long visit to U.S”, „The Rapid City Journal”, September 25, 1985.

[2] Aleksandra Ziółkowska-Boehm, „Nadciągają Indianie” (cykl: „Na własne oczy”), „Polityka”, 22 lipca 2000, str. 92-97. Fotografie: Tomasz Tomczyk

[3] Crazy Horse Memorial. Norman Boehm’s grandfather Carl Adelbert Heinrich Boehm found the tomahawk at a construction excavation site in Chicago, Illinois approximately in 1900. The arrowheads were found in the late 1930’s by Norman in open fields/forests in Warren County, New Jersey where he grew up. [Gift from Norman Boehm and Aleksandra Ziolkowska-Boehm of Wilmington, Delaware].

Crazy Horse Memorial. Dziadek Normana Boehm, Carl Adelbert Heinrich Boehm, znalazł ten tomahawk podczas prowadzenia prac budowlanych w Chicago w stanie Illinois około 1900 roku. Grot strzały został znaleziony przez Normana później, w latach 30. XX w., w lesie koło Warren w New Jersey, gdzie dorastał. [Prezent od Normana Boehma i Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm z Wilmington, Delaware].

Strona Crazy Horse Memorial:

https://crazyhorsememorial.org/story/the-mountain/carving-crazy-horse-mountain/

Wywiad z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm na temat książki o Indianach p.t. „Otwarta rana Ameryki” ukaże się w piątek, 4 stycznia 2019 r.